№ 247. Kraków 28 Października — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w Kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

# CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, Rozprawy Odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 27 października.

Długa i ciężka kryzys w jakiéj zostaje państwo Ottomańskie i z któréj niewiadomo jeszcze jak wyjdzie, musiała mieć potężny rozgłos w ludnościach wschodnich po za obrębem nawet tureckiego fanatyzmu zamieszkałych. Obudziła ona pewien ruch, życzenia i nadzieje, wiążące się mniéj lub więcéj praktycznie, ze stawianemi dla państwa ottomańskiego horoskopami, z których bądź co bądź najpospolitszym jest przyszły jego upadek. Naród który przedewszystkiem życie swoje do tego przewidywanego zgonu przywiązać pragnie, i dawną wielkość na grobie nieprzyjaciela swego odzyskać, jest naród grecki. Prawda, że ostatnie wypadki w Konstantynopolu, chcemy mówić o missyi księcia Menszykowa, w dziwny sposób wyniosły Greków na widownię europejskiéj polityki. Nigdy może od lat dwudziestu nieczytaliśmy tyle po dziennikach o tém królestwie, którego z resztą odbudowanie było powiedzieć można, pierwszą oznaką upadającéj siły państwa Ottomańskiego. Rozbierano w długich artykułach nietylko dawne narodu tego w cywilizacyi zasługi, ale i dzisiejszy charakter mieszkańców, dążności religijne, w sposób każący się nieraz domyślać, jakoby państwo greckie wchodziło w niezliczone kombinacye, któremi od kilku miesięcy trudni się dziennikarska polityka. Co więcéj, w ostatnim nawet parlamencie angielskim znaleźli się mowcy przedmiot ten traktujący, a wyznać trzeba, że ich mowy niewypadły na korzyść Greków. Niedawno jeszcze w Izbie greckiéj, odpierał jeden z deputowanych w śród hucznych oklasków zarzuty w ostatniéj sessyi parlamentu Grekom uczynione.

Niebędziemy tutaj rozbierać ani zarzutów ani odpowiedzi. Dziennikom odpisały dzienniki, mowcom odpowiedzieli mowcy, wszystko jest zatem w porządku. Innych następstw oczekiwać byłoby zbytecznem, bo w téj chwili kwestya, jakie przymioty cechują naród grecki, lub jakie przywary przypisać im wolno, jako kwestya praktyczna jest przedwczesną. Jeżeli może być ona przedmiotom polemiki, a może nią być w każdym czasie, to nie może być jeszcze zasadą czynu czyli politycznego działania. Jesteśmy bowiem w jednym peryodzie kwestyi wschodniéj, nie jesteśmy jeszcze u jéj kresu.

Wszystkie więc te rozprawy, o tyle tylko chwilowy mogą mieć interes, o ile poznać dają jaki jest kierunek rządu greckiego obecny, czyli co na jedno wychodzi, jakie w niéj przemagają stronnictwa. Pod tym względem przyznać wypada, że nieznajomość Wschodu do wielkich prowadzi błędów, a polemika o któréj mowa, zmuszona nieraz do wykrycia tego coby w zwykłym biegu spraw skrzętnie ukrywała, uniesiona szałem namiętności towarzyszącéj zawsze w téj kole draźliwych niezmiernie rozpraw, wypowiedziała niejedno ostatnie słowo, któregobyśmy się nigdy może zostając zdaleka niebyli dowiedzieli.

Co nas więcéj uderzyło jest głównie fałszywa *klasyfikacya stronnictw greckich, któréj używamy w dziennikarstwie.* W Grecyi rzeczywiście niema stronnictwa francuskiego, angielskiego lub rossyjskiego, ale są tylko dwa to jest wschodnie i zachodnie. Pierwsze kładzie przedewszystkiem religią, nienawidzi pół-księżyc, i zwraca naturalnie nadzieje swoje ku Rossyi, która jest protektorką wiary prawosławnéj i niejako naturalną przeciwniczką Turcyi. Drugie, radeby zwłaszcza przedłużyć tradycye sztuki, kładzie większą wagę na handel i wzrost cywilizacyi, skłania się więcéj ku Zachodowi, który jéj z wielu miar dawną przypomina Grecyą. Obie te dążności jednakowoż niewykluczają się na wzajem; przeciwnie łączą się jak się zdaje w chęci wskrzeszenia państwa byzantyńskiego. Opuszczamy tu całkiem kwestyą różnicy między kościołem greckim a kościołem prawosławnym, którąśmy już dawniéj zdając sprawę z dyskussyi między p. Saint Marc Girardin a publicystą ateńskim dość obszernie wyłożyli. Ale co pewna, że jakkolwiek różne mogą być sposoby, któremi oba te stronnictwa dążą do urzeczywistnienia tego co dotąd marzeniem jeszcze nazwać można, zawsze jednak oddać trzeba sprawiedliwość, że naród grecki silnie przechował przez tyle wieków bizantyńskie tradycye i narodowość. Dlatego też niezdaje nam się być prawdziwą opinia tych którzy w całym ruchu wywołanym dzisiaj w Grecyi przez sprawę wschodnią niewidzą nic prócz ambicyi i chciwości. Dwa te uczucia znajdują się także bezwątpienia w dzisiejszych Grekach, bo któren z resztą *naród jest od nich wolny, ale nadto jest uczucie pewnéj siły i męzkości, jest pewne prze-*

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### TAJEMNICA NIEROZWIĄZANA.

Świeżo wydane pamiętniki baronowéj Oberkirch obejmują nadzwyczaj wiele ciekawych szczegółów od r. 1760 do 1799. Szczególniéj zajmującym jest co mowi o społeczeństwie francuzkiém, o dworze Ludwika XVI. i o petersburgskim. Z wielu nadzwyczaj żywo skreślonych ustępów wyjmujemy jedno zdarzenie o kacie kolmarskim, które w Alzacyi i w Europie narobiło wtenczas wiele hałasu:

„Siódmego maja 1777 roku kat kolmarski był ukarany więzieniem za oddalenie się bez pozwolenia. Urzędnicy municypalni badając go pokilkakroć, otrzymali takie zeznanie:

Pewnego wieczora pod koniec kwietnia, żona i pomocnicy jego wyszli z domu, on zaś został się sam jeden, zatrudniony naprawą kajdan lub przysposabianiem stryczków do wieszania; w tém zapukano do drzwi. Pospieszył otworzyć. Kat zwykle się niczego nieboi; mało go kto nawiedza, a oprócz stróżów prawa, każdy omija mieszkanie naznaczone przekleństwem. Trzech ludzi zawiniętych w płaszcze weszło do izby; kareta zostawiona w pewnéj odległości a otoczona pięcią czy sześcią indywiduami, zbliżała się powoli. Kat widział to wszystko, zdziwił się, lecz nieprzestraszył.

— Czy Wpan jesteś mistrzem? zapytał go jeden z przybyłych.

— Do usług.

— Czy sam jesteś? chcielibyśmy z tobą pomówić w przedmiocie wymagającym tajemnicy.

— Prócz mnie niema tu nikogo; co rozkażecie panowie?

Wziął on ich za wysłańców jurisdykcyi jakiego poblizkiego miasteczka; lecz zaledwie dokończył odpowiedzi, gdy ci ludzie rzucili się na niego i zakneblowali mu usta; a związawszy w mgnieniu oka ręce i nogi, że ani drgnąć niemógł, zanieśli do karety i siedli obok niego. Eskorta zamknąwszy drzwiczki, wsiadła na konie i cały ten orszak cwałem poleciał. Dopóki jechali przedmieściem, żaden z nich słowa nieprzemówił; dopiero gdy się dostali na miękką drogę, a turkot powozu mniéj był głuszącym, wtedy ów co już pierwéj z nim mówił, uderzył go po ramieniu i rzekł: słuchaj, nie bój się niczego, i włos ci z głowy niespadnie. Porwaliśmy cię, ażebyś dopełnił wyroku sprawiedliwości. Zaręczamy ci wszelkie bezpieczeństwo, byleś niechciał uciekać i dochodzić tego, co na zawsze pozostanie tajemnicą. Na żadne z twych pytań nie będziesz miał odpowiedzi; dostaniesz czego żądasz, i po skończonéj egzekucyi wrócisz do siebie i dostaniesz dwieście ludwików za fatygę.

Kat oddetchnął swobodniéj, chociaż bardzo mu było markotno, wszakże szczerze pragnął, aby mu przywrócono władzę w rękach i nogach a szczególniéj w języku; Co też nastąpiło niebawem.

— Rozkneblujemy cię i rozwiążemy powrozy,—mówił ten sam głos,—a nawet przez noc nie będziesz miał zawiązanych oczów; lecz ze dniem zawiążemy nanowo; wszystko to jednak pod warunkiem, że będziesz posłuszny na każdy rozkaz, i nie piśniesz ani słowa; w przeciwnym bowiem razie, pożegnaj się z życiem.

W téj chwili uczuł jak mu przyłożono do piersi dwie lufy pistoletów i ostrze sztyletu. Niepozostawało mu więcéj jak poddać się ślepej uległości. Gdy mu wyjęto knebel, przysiągł, zaklinając się na wszystko, że przyjmuje te warunki i na każdy rozkaz posłusznym być przyrzeka.

— Kiedy tak, niemasz się czego obawiać.

Od téj chwili nastało między niemi głuche milczenie; kareta toczyła się ciągle i bardzo szybko. Przeprzęgano często; konie były już naprzód przygotowane, a zawsze jak się zdawało katowi, w miejscach odludnych. Firanki powozu szczelnie były zamknięte; wszakże ze wschodem słońca zawiązano mu na nowo oczy i pogrożono, że gdyby chciał je odsłonić, czeka go śmierć niechybna. Zresztą obchodzono się z nim bardzo dobrze; w karecie znajdowały się wyborne wina i wykwintne jadło w którem miał udział podobnie jak drudzy. Jeżeli wysiadać wypadło, zawsze to działo się w jakim lesie lub w miejscu pustém, którego nie mógł ani w pamięci zachować, ani rozpoznać. Zdawało mu się, że się przeprawiono za Ren i jechano w góry. Wieczorem drugiego dnia, ciągle jadąc pod górę zatrzymano się u bramy; słyszał wyraźnie jak spuszczano most zwodzony a po turkocie kół poznał, że jechano przez fosę wielkiéj głębokości. Chociaż noc była najczarniejsza, jednakże chustką zawiązano mu oczy. Konie okoliły szeroki dziedziniec; otworzyły się drzwiczki, a dwóch ludzi wziąwszy go pod ręce, kazali mu stąpać po kilkudziesięciu wschodach. Wciągu tym słyszał jakby stuknięcia halabard lub kolb karabinowych.

— Nie opieraj się, rzekł do niego głos nieznany, w chwili, gdy zaczął się wahać, czy ma iść daléj.

— Pamiętaj na twoją obietnicę, dodał jego towarzysz podróży, my naszych dotrzymamy święcie.

Zdawało mu się, że go prowadzono przez jakieś wielkie sienie, to znowu ciasne kurytarze, a zawsze przez kilkanaście pokoi; nakoniec zdjęto mu chustkę z oczu i ujrzał się w obszernéj sali, któréj ściany od góry do dołu obite były kirem; zaledwo kilka świec rozpędzało grube ciemności. Jacyś ludzie ubrani jak urzędnicy siedzieli do koła sali, wprawdzie masek niemieli na twarzach, ale przy tak słabem oświeceniu, rysów ich w téj odległości niepodobna było rozpoznać.

Zaledwie kata wprowadzono do sali, gdy w téj chwili z przeciwnéj strony okazała się jakaś zasłonięta kobieta, słusznego wzrostu, smukłéj kibici i zapewne młoda. Długa fiolotowa suknia aksamitna, zrobiona krojem zakonnym, okrywała jéj postać. Z rękami schowanymi w rękawy, z głową wzniesioną do góry, stała jak posąg nieporuszona śród tego zgromadzenia.

Ów który zdawał się prezydować powstał i zabrał głos.

— Posłaliśmy po ciebie — a mówił w języku niemieckim, obracając się do kata, który jako alzaczczyk rozumiał ten język mimo różnicy dialektu — posłaliśmy po ciebie, — ażebyś wykonał wyrok wydany na tę kobietę, wszakże kara ta ma być utajona przed światem, równie jak zbrodnia, która spowodowała ten krok sprawiedliwości. Spełnij więc obowiązek katowski: masz uciąć głowę téj kobiecie, któréj prawa ludzkie nie mogły dosięgnąć, a która stała się winną nieprzebaczonéj zbrodni.

Kat, chociaż poświęcony krwawemu rzemiosłu, w gruncie był poczciwym człowiekiem; jeżeli zabijał to na rachunek i sumienną odpowiedzialność pana Burmistrza i rajców kolmarskich stosownie do wyroku, zaciągniętego w rubrykę, podpisanego przez urzędników królewskich i opatrzonego pieczęcią miasta i rządową z liliami. Tutaj całkiem inaczéj się miało: w jego pojęciu było to proste

konanie o wyższości rassy, która niejako pośredniczyćby chciała między Wschodem i Zachodem, i ztąd pewien rodzaj zaufania w przyszłości, to wszystko nie może jak tylko na karb zalet charakteru greckiego być policzonem.

---

Czytamy w *Korespondencyi Austryackiéj:*

Pod napisem: „Naturalne podstawy potęgi Austryi" *Gazeta powszechna* zamieściła temi dniami wyjątki z obszernéj rozprawy umieszczonéj w ostatnim zeszycie pisma „*Deutsche Vierteljahrsschrift.*" Wyborne to pod wieloma względami wypracowanie, odznaczające się głębokością spostrzeżeń, zwróciło na siebie uwagę i zyskało pochwałę w rozleglejszych nawet sferach, zwłaszcza co do tych miejsc, w których autor wykazuje, gdzie tkwią zarody życia Austryi i jak się jego konary rozrosły, a z ich tęgości i mocy wyprowadza prawdziwie opatrzne przeznaczenie i siłę żywotną Austryi. Autor nie stoi na stanowisku praktycznego męża stanu, którego powołaniem głównie, aby dzisiejsze i większe warunki pewnego oznaczonego bytu politycznego połączyć pod względem celu istotnego w jedną zgodną całość; ale też z drugiéj strony nie zapędził się on w jednostronne teorye, i nauce historyi zawdzięcza zapewne błogą objektywność, jaką odznacza się jego zarys i każe mu być sprawiedliwym względem tylekrotnie zapoznanego, a niekiedy niegodnie szkalowanego powołania Austryi w świecie.

Wolnomyślne uwagi na jakich artykułowi temu nie zbywa, są wypływem gorącego i głębokiego przekonania, nie zaś owéj systematycznéj opozycyi, która zdanie swoje wyrabia na uprzedzeniu, która umyślnie przyciemnia światłe strony przedmiotu, nad którym się zastanawia, a natomiast ciemne strony z złośliwem upodobaniem na wierzch wyprowadza.

Lubo nie możemy się zgodzić na niektóre części pisma tego, mianowicie tam, gdzie takowe w domysły i przewidywania wpada i dotyka zakresu zagranicznéj polityki, lecz cieszymy się za to na prawdę umiejętnem i gruntownem pojmowaniem wewnętrznych stosunków i całkowitego stanu Austryi.

Surowo i energicznie, wbrew rozprzęgającym i jednostronnie narodowym dążnościom podnosi autor pojęcie narodowości politycznéj. Wykazuje on, jak dalece największe państwa tak w starożytności jak i w nowszych czasach, nabyły wielkości, znaczenia i zdołały przez wieki stawiać czoło zmianom, nie przez pielęgnowanie językowéj wyłączności, nie przez oddzielność pokoleń i narzeczy, jednem słowem nie przez abstrakcyjne, bezowocne uosobianie; ale właśnie przez to tylko, iż umiały narodowe wyszczególnienia poddać pod panowanie głębiéj sięgającéj i potężniejszéj zasady politycznego bytu. We wzmacniającem przeświadczeniu o sile, wyniosłości i pomyślności wielkiego państwa rozpływają się miejscowe odrazy wprawdzie powoli i z oporem, a ten proces uzupełnia się tak dalece historyczną koniecznością na pożytek i dobro wszystkich pojedynczych części, że umocnienie całości staje się dla nich samych bezpośrednim i najbliższym zyskiem.

Wysokie polityczne i obyczajowe uprawnienie podobnego przetwarzającego procesu w Austryi, gorliwego w autorze znajduje obrońcę. Ze znajomością rzeczy i trafnością dowodzi on, iż piękne to państwo powstało nie przypadkowo, nie jako owoc grymasu twórczego ducha świata, ale utworzyło się tak jak istnieje przez konieczność i dla dobra wszystkich składających je części. Wspaniała dynastya panująca na tronie austryackim jest w oczach jego błogosławieństwem Opatrzności, która skazała te kraje na trwałą i niewzruszoną spójnię. Wiążąc i łącząc jeograficzne, narodowe i statystyczne warunki cesarstwa, przychodzi on do wniosku, iż państwo to nie jest sztucznem skupieniem, ale organicznym tworem, którego siła i żywotność wystawione na nie jedną już próbę, zwycięzko z niéj wyszły. Gdyby w rzeczy saméj państwo to było zbieraniną bez wewnętrznie uczuwanéj potrzeby, bez głębszego związku części jego, jak się z tém rewolucyoniści przy każdéj sposobności słyszeć dają; naówczas trudno byłoby rzeczywiście pojąć, jakim sposobem nie tylko ostatniemi laty, ale nawet nieraz w ciągu dwóch wieków, najniebezpieczniejsze przetrwało kryzy, a nawet zawsze z nich silniejszem wychodziło.

Autor ma słuszność, jeżeli zwraca na to uwagę, iż idea austryacka to jest wyrobienie pojedynczych żywiołów państwa do uznania i dobroczynnego zaistnienia politycznéj jedni i wzajemności, nie jest bynajmniéj nowym wynalazkiem nieusprawiedliwionym dotąd pewnym ciągiem czasu; jest ono owszem tak dawne jak dzieje samego Cesarstwa, stanowi ono jego myśl tworzącą, jest najdroższą spuścizną tych wszystkich, którzy dawnemi czasy przykładali rękę do budowy wielkości Austryi, skarbem nieocenionéj wartości dla wszystkich dziś przyjaciół ojczyzny.

Nikt wszakże nie zaprzeczy, że podniosła ta idea właśnie znalazła w nowszych czasach najgorliwszego swego wyobraziciela w Monarsze, którego teraz Opatrzność na tron przodków wyniosła. Wspanialéj niż kiedykolwiek dotąd potężna budowa Austryi wzrosła pod nim wewnątrz i zewnątrz; wszystkie siły poruszają się gorliwie, aby porządek, pomyślność i stan kwitnący rozszerzać w coraz obszerniejszym zakresie, uczucie pobożności i uszanowania umacniają się widocznie, i coraz więcéj rozpowszechnia się przekonanie, że nie masz w całym obszarze państwa ani jednego rzeczywistego interesu, któryby nie mógł liczyć na opiekę i rozwój pod cieniem cesarskiego tronu.

Te i tym podobne spostrzeżenia budzą się po odczytaniu wzmiankowanéj rozprawy i dla tego zasługuje ona zdaniem naszem na uwagę i współczucie wszystkich wykształconych i dobrze myślących Austryaków.

---

*Korespondencya Austryacka* pisze:

Liczne aresztowania we Francyi i niespokojne ruchy we Włoszech nie austryackich, dowodzą więcéj niż potrzeba, z jak niezmordowaną gorliwością partya burzycieli swoją zgubną działalność daléj wiedzie, i radować się należy, że dotyczące rządy szybko i energicznie wystąpiły naprzeciw zuchwałym zamachom naruszającym publiczną spokojność i porządek.

Jesteśmy tego samego zdania co *La Patrie*, że stronnictwo anarchii nie zna w ogóle ani położenia kraju, ani usposobienia publiczności europejskiéj. Jesteśmy przekonani, że tak we Francyi jak i we Włoszech, w najgorszym razie mogłoby przyjść chyba do próżnych zamieszek nawet bez nadziei najlichszego chociażby skutku. Wszakże ponieważ to stronnictwo nie trzyma się reguł pospolitego zdrowego rozumu i że w wyborze środków swoich nie zwykło brać na wzgląd ani lojalności ani ludzkości; trzeba się przeto mocno naprzeciw jego wybuchom uzbroić, aby brakiem przezorności nie przypłacić niepotrzebnych klęsk na jakieby zawsze wystawione być musiały sprawy spokojnych obywateli.

Przy téj sposobności musiano zapewne dostrzedz, że i Piemont dotychczas taką gościnność okazujący politycznym wychodźcom, nie uchronił się przed temi zbrodniczemi usiłowaniami. Gdyż jak z obwieszczeń władz tamecznych niewątpliwie się okazuje, drożyzna zboża nastręczyła tylko wichrzycielom dogodną sposobność, aby na téj nici zahaczyć właściwe swoje zamiary i przywieść je do skutku. Postępowanie wychodźców wobec rządu, który nazbyt a nieraz kosztem ważnych względów zniżał się obdarzając ich przytułkiem, zaufaniem a nawet wielokrotnem wsparciem, nacechowaném jest rażącą niewdzięcznością, lubo zjawisko to nikogo zadziwić nie powinno, kto w pewnéj części poznał zasady i żywioły stronnictwa spiskowego. Samą tolerancyą nie zbędzie go, ani mu ona tymczasowo jako środek do celu niewystarczy; stronnictwo to bowiem pragnie panować na gruzach dawnego uświęconego porządku rzeczy. Nie zadowolni je również jakabądź porządna ustawa, nie idzie mu bowiem o zmianę urządzeń życia publicznego w krajach, ale o wywrócenie powszechnie uznanych politycznych, religijnych i społecznych prawideł, na zewnątrz zaś utopijnego podziału na państwa bez oznaczonéj miary i celu.

Nie można zaprzeczyć, że kryzys wschodnia ożywia złe żądze i nadzieje fakcyj rewolucyjnych. Ogień dzikich namiętności rozżarzył się w ciszy i tli wciąż pod pokrywką rozlicznych pozorów. Ale powtarzamy z pewnością i nie lękając się aby wypadki zadały nam kłamstwo, iż zbrodnicze nadzieje nie będą speł-

---

zabójstwo, niewiedział bowiem czyli ci jegomoście, których twarzy nawet niepoznawał, mieli jakie prawo rozrządzać życiem téj niewiasty. Zdobył się więc na całą odwagę na jaką mógł się zdobyć, i rzekł stanowczo:

— Tego się po mnie nie spodziewajcie.

Ledwie to wyrzekł, dał się słyszeć do koła szczęk szabel, co go przekonało, że pod płaszczami tych panów sędziów, były zbroje. Spojrzał jednak na delinkwentkę, zachowującą się tak obojętnie, jakby cały ten spór bynajmniéj jéj nieobchodził.

— Przyrzekłeś być posłusznym — odezwał się głos tego samego, który go porwał — poddałbyś się zemście naszéj gdybyś chciał cofnąć raz dane słowo.

— Przewidywałem wprawdzie że to będzie sąd tajemny, lecz podług pewnych przepisów prawa dopełniony. Przecież zabójcą być niechcę. Ktokolwiek jesteście sobie moi panowie, niesłucham was, i nawet włoska z głowy niestrącę téj kobiecie. — Z resztą powiedźcie jaka jéj zbrodnia?

Prezydent zdawał się spojrzeniem radzić swoich kolegów, poczem porwał się gwałtownie i zawołał piorunującym głosem:

— Pytasz, co przewiniła ta kobieta? pytasz? a więc słuchaj; gdy będę opowiadał — włosy powstaną ci na głowie — gdy skończę — sam dobrowolnie porwiesz za miecz i zgładzisz ją ze świata... |Słuchaj więc....

— Dość tego — zawołała owa kobieta wyciągając ręce ku mówiącemu — dość! możecie mi życie odebrać, ale niewolno wam, niepowinniście, człowiekowi tak podłéj kondycyi wyjawiać tajemnic moich. Jeżelim winną — ukarzcie; poddając się wam, więcéj robię niżbyście spodziewać się mogli.

Po tém starciu się nastąpiło milczenie uroczyste, zimne jak grób, przerywane tylko mierzonym chodem niewidomego zegaru, na którym właśnie wybiła jedenasta.

— Niemamy ani minuty do stracenia, zawołał prezydent tego sądu. — Rób co ci każę!

I podano mu miecz bardzo szeroki i ostry, kształtem podobny do katowskich mieczy używanych w Szwajcaryi.

— Niechcę — zetnijcie ją sobie sami, jeźli wyrok bezprawny, niech i egzekucya będzie taka sama.

Ofiara niezrobiła najmniejszego poruszenia.

— Słuchaj — mówił ten, co go porwał z domu — czy dbasz o życie?

— Zapewne że dbam; przecież mam żonę i córkę, które przezemnie zeszłyby na nędzę.

— A więc wybieraj; jeźli z uderzeniem kwadransu na dwónastą niezetniesz głowy téj kobiecie, sam własną ręką zabiję cię z pistoletu.

— A czyż nielepiéj żebyś ją pan sam zabił, jeżeliś się zdecydował być zabójcą!

Sędzia zatrząsł się pod długą swoją suknią.

— Powiadam ci wybieraj!

Kat opierał się ile mu sił starczyło; a choć człek odważny, zaczął na prawdę drżeć o siebie, widząc zdeterminowane i groźne postaci tych tajemniczych sędziów. Postanowił jednak trzymać się ostro dopóki będzie można. Głośny chód zegaru odbijał się w głębi jego serca postawionego między zbrodnią a śmiercią. — Ponure milczenie osiadło w sali; wszyscy stali jak skamieniałe posągi, a szczególniéj ona co była główną sprężyną téj trajedyi. — Kat zaczął modlić się w głębi ducha, wzywając Najświętszéj Panny i wszystkich świętych, aby go ratowali z téj toni. A pomodliwszy się, desperacko zawołał:

— Możecie mię zabić, jeźli się wam podoba; ale ręki na nią niepodniosę.

— Jeszcze masz dziesięć minut do namysłu — odpowiedział z zimną krwią sędzia.

I znowu panowało milczenie przerywane ciągłym ruchem wahadła, wymierzającego zarówno życie szczęśliwych, jak nieszczęśliwych. Była to chwila najokropniejsza. Najmniejszego drgnięcia nawet nieznać było w całéj postaci téj kobiety. Z uderzeniem kwadransu mającego otworzyć dla niéj bramy wieczności, niepodniosła nawet głowy — była albo niewinną, albo zbyt zatwardziałą. Na skinienie prezydenta, dwóch posługaczy przystąpiło do mistrza, podając mu goły miecz, lecz ich odepchnął, niemając siły przemówić. — Prezydent odwiódł kurek u pistoletu — co widząc kat, pobladł jeszcze bardziéj.

— O mój Boże, pomyślał sobie w duszy — czyż mam osierocić biedną żonę i dzieci! Bądź, że go ta myśl przywiązała do życia, bądź że wyczerpał siły oporu na widok wymierzonéj ku sobie lufy — dość że uległ.

— Niech i tak będzie! kiedy zmuszacie!

Wyrzekł stłumionym głosem, który jednak rozległ się po całéj sali; poczém wziął miecz, dotknął palcami ostrza, i o dwa kroki naprzód postąpił. Skazana, niezmieniła swojéj postawy.

— A czyliż niedacie jéj księdza? — zawołał zatrzymując się.

— Rób swoje — a o resztę niepytaj.

— Przecież ją tak ściąć niemogę; potrzeba związać!

— Mnie związać! wrzasnęła z nieopisaną dumą i oburzeniem.

— Związcie jéj ręce — rzekł spokojnie najwyższy sędzia.

Dwóch ludzi posunęło się dla spełnienia rozkazu — a ona stawiąc się groźnie: i wyżło śmielibyście się targnąć!...

Na te wyrazy słudzy stanęli jak wryci.

— Pełnić rozkaz — powtórzył sędzia.

Niewyszło kilka minut, a już ją przywiązano do pnia, i obnażono szyję — widząc przemoc zaniechała oporu.

— Ścinaj! — zawołał sędzia, mierząc doń z pistoletu.

Czy to przywiązanie do życia, czy strach, czy też nawyczka do tego rzemiosła, dość, że machnął mieczem i odrazu głowę oddzielił od tułowu... Jednakże po spełnieniu krwawego dzieła — on, przywykły do krwi, od lat dwudziestu sprawujący rzemiosło mistrza, uczuł jakoby zawrót mózgu, i upadł obok ofiary, któréj życie odjął... Przyszedłszy do zmysłów ujrzał się zamknięty w karecie, z zawiązanemi oczyma, i w płaszczu, który okrywał zbroczone jego suknie...

— Oto nagroda twoja — mówił ów, który go przywiózł — za to żeś poczciwy człowiek dostajesz w dwójnasób tyle, coś miał obiecane.

Z powrotem zachowano te same ostrożności. Czwartego dnia wieczór już był u siebie w domu; z tą jednak różnicą, że go zostawiono nad brzegiem Ilu, na łące niezbyt odległéj od jego mieszkania. Żonę zastał bardzo niespokojną, a panów miejskich niezmiernie zagniewanych.

Relacya ta wyjęta jest z aktów protokólarnych. Urząd kolmarski przedsięwziął bardzo surowe śledztwo w téj sprawie — ale nic nieodkryto, i tylko się domyślano, że cała ta trajedya dokonała się na którymeś z mniejszych panujących dworów rzeszy niemieckiéj; dotąd też nikt niewie ani nazwiska ofiary, ani jéj zabójców. Zeznanie zaś mistrza stwierdzone różnemi dowodami, niepodpadało najmniejszéj wątpliwości.

nione; mądrość wszystkich rządów w połączeniu z niezliczoną większością wszystkich przyjaciół porządnego i spokojnego stanu rzeczy, nakaże im milczenie z przymusową koniecznością słuszności, uznanego dobra i władz prawnych.

---

Berlińskie pismo *die Zeit* podaje w wtorkowym numerze swoim artykuł p. n.: „Co Rosya zrobi?“ Brzmi on następnie:

Rząd turecki już się odezwał; na ostatnie oświadczenie Rosyi, na następne projekta pojednawcze mocarstw pośredniczących odpowiedział wypowiedzeniem wojny Rosyi. Jak dalece z własnego tu działał przekonania, lub dał się porwać chwilowemu prądowi podnieconéj opinii publicznéj, rzecz ta pozostaje nie wyjaśniona, pomimo wszystkich sprawozdań o tém fatalném posiedzeniu Dywanu. Tymczasem sam *fakt* leży przed nami. Interes dzienny mniéj zajmuje się rozbiorem, jak fakt ten *powstał*, ale tém więcéj natomiast pytaniem: *jakie jego następstwa?*

Dotąd nie przyszło jeszcze do starcia się wojsk rosyjskich i tureckich; sprzeczne doniesienia roznoszone w tych dniach przez dzienniki okazały się bezzasadnemi. Dotąd jest tylko do czynienia z *dokumentem*, którego język wojenny nie jest jeszcze prawdziwą wojną. Nie marzenie to zatém dziecinne, jeżeli jeszcze panuje mniemanie, iż pomimo wszystkiego i na przekór wszystkiemu da się pokój utrzymać.

Mniemanie to poparte jest postępowaniem gabinetu rosyjskiego. Dotąd niemasz urzędowéj odpowiedzi z Petersburga na manifest turecki, a właśnie milczenie to daje nateraz powód uspokojenia. Gdyby Rosya pragnęła wojny, nie zwlekałaby z oświadczeniem. Milczenie jéj dodaje większéj jeszcze ufności zapewnieniom pokoju z jéj strony, i można pewną mieć wiarę, iż równie rząd Cesarza Mikołaja tak jako i sam ten wspaniały Monarcha gotów jest przenieść utrzymanie pokoju nad rozpoczęcie wojny.

Cesarz nie pojechał z Ołomuńca do Odessy, jako wówczas kiedy nawet austryackie dzienniki kazały czegoś wyglądać. *Cesarz przebywa w Petersburgu.* Ważna to rzecz, o ile z wielkiem prawdopodobieństwem da się przypuścić, że Monarcha Rosyi obrałby miejsce pobytu swego w bliskości teatru wojny, gdyby wojna tak była przededrzwiami, iżby niepodobna już było uniknąć rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Pominąwszy wszelakie ustne oświadczenia, z jakiemi Cesarz Wszech Rosyi przy rozmaitych okolicznościach dał się słyszeć ze względu na spór z Turcyą, a które niewątpliwie tchnęły pokojem, to przecież nie całkiem będzie można zatkać uszy na głos *Gazety Petersburgskiéj*, która uchodzi za organ hr. Nesselrodego i przynajmniéj półurzędową ma cechę.

Umieściliśmy już wyimek z artykułu podanego przez ten dziennik w d. 16 b. m. (patrz Przegląd *Czasu* z wtorku), który takim tchnie pokojem, że wszelkie oczekiwanie po za sobą zostawia. Rekapitulujemy zeń następne miejsca: „I teraz jeszcze nie zrzekamy się na długi czas nadziei utrzymania nie tylko pokoju świata, ale nawet pokoju w Turcyi“. Daléj: „Gdyż pomiędzy uchwałą wypowiedzenia wojny, jeżeli takowa istotnie w Stambule zapadła, a wykonaniem takowéj przez Sułtana zachodzi czas, *w którym mocarstwa uznając przykre położenie, w jakie Sułtan wprawiony został i niebezpieczeństwo jego dla Europy, otwierają mu drogę do wybrnięcia, którą pójść może bez naruszenia godności i niepodległości swojéj.*“

W teraźniejszym stanie rzeczy, wojna nie może leżeć w interesie Rosyi; z Turcyą rzecz się ma podobnież, zwłaszcza że jak dla niéj skutek przynajmniéj wątpliwy. Inne mocarstwa mają tylko cel utrzymać pokój. Co zatém Rosya uczyni, to wspólnemu tylko interesowi posłużyć może.

---

## Korespondencya Czasu.

**Poznań** 21 października.

Pozwólcie mi dzisiaj dotknąć kilku słowami stanu naszych szkółek wiejskich, czyli raczéj stanu nauczycieli wiejskich, któremu u nas bardzo wiele brakuje materyalnie i moralnie. Że przedmiot ten obchodzi nas wszystkich, zbytecznem byłoby dowodzić. Wszak całe młode generacye są w ręku tych nauczycieli. Powiem z góry, iż zdaniem mojem edukacya dzieci wiejskich tylko tam owoce przynosić może, gdzie się znajduje w rękach zakonu, ludzi specyalnie poświęcających się, w religii siłę poświęcenia czerpiących, ślubem związanych jak Bracia *de la doctrine Chrétienne*. Jakże daleko od tego jesteśmy, wbrew przeciwnéj pogrążeni ostateczności. Nauczyciel nasz wiejski, wychowany w tak zwaném seminaryum nauczycielskiém, pobiéra tam tysiąc różnorodnych nauk, których w życiu dalszém zastósować nie będzie w możności, odbiera bardzo staranne, wszechstronne wykształcenie, z wyjątkiem jednéj gałęzi którąby gruntem wszystkiego być winna, a która jak najlżéj jest traktowaną, tojest z wyjątkiem nauki religii, przerobienia zupełnego człowieka religią, z czego jedynie wypłynąć może siła i zdatność do zawodu tego. Tak wszechstronnie wykształcony człowiek, ale nie przeważnie i wyłącznie religijnie, przybywa do wsi, małą pobiera pensyjkę, ciężkie ma życie materyalne, moralnie niewie do czego i do kogo zastósować obfity zasób wiadomości, staje się więc malkontentem społeczeństwa, niewiedząc na którym szczeblu tegoż społeczeństwa stoi, staje się wreszcie w walce z ciemnotą co go otacza, i niedostatkiem materyalnym w stosunku do edukacyi jaką odebrał, w najlepszym razie najnieszczęśliwszym, jeżli już nie adwokatem lub apostołem kwasów społecznych. U nas jeszcze to ratuje, że młodzież nasza grunt religijny z domu wynosi, a uczucie krajowe uszlachetnia grono naszych nauczycieli wiejskich, ale w około nas i daléj wszystkie kraje wybitnym są dowodem, że nauczyciele wiejscy chowani według obecnego systematu, nie są czém inném, jak tém co wyżéj powiedziałem.

Reforma wychowania nauczycieli wiejskich u nas jest konieczną, jeżli nie zakonnikami to przez zakonników chowanymi być muszą. Wykształcenie ich musi być prostsze, z pominięciem tych mnogich wszechstronnych wiadomości, bardziéj na ukształcenie charakteru przez religią skierowane, inaczéj coraz gorszych skutków wpływu stanu nauczycielskiego na lud spodziewać się trzeba. Wiemy, że JO. Arcypasterz nieustaje w żądaniach innéj organizacyi seminaryum nauczycielskiego, gdzieby nauczyciel religii inną miał władzę i wpływ, bo dziś najgorliwszy nauczyciel religii zupełnie co do wpływu jest ograniczonym, przez mnogą liczbę inne nauki wykładających nauczycieli, na których usposobienie religijne żadna przy nominacyi niejest zwracana uwaga, a którzy w swych rękach mają rzeczywiście całą edukacyą, wykładając i co do materyi i co do liczby godzin stokroć więcéj, jak przy podobnych zakładach umieszczony ksiądz, i całkiem niepodlegle od tego ostatniego.

---

**Wiedeń 25 października.** Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera rozporządzenie ministerstwa spraw wewn., naczelnéj komendy armii, tudzież ministerstwa skarbu z dnia 23 b. m., obowiązujące całą monarchią prócz Pogranicza, a tyczące się wynagradzania za żywienie żołnierzy w przemarszu na rok skarbowy 1854. Wynagrodzenie to obliczone zostało z przecięcia cen mięsa w każdym kraju koronnym od 1go sierpnia 1852 r. do końca lipca 1853 r., na zasadzie najwyższego rozporządzenia z dnia 15 maja 1851 r. wedle § 31. Skarb przeto państwa wypłacać będzie za każdy dzień żywienia żołnierza przez dającego kwaterę, w czasie od 1go listopada 1853 do końca października 1854 następujące wynagrodzenie: W Królestwie Lombardzko-Weneckiém i Tyrolu 9 kr., w Niższéj Austryi $8\frac{1}{2}$ kr., w Wybrzeżu wraz z Tryestem 8 kr., w Styryi, Czechach, Morawie, Szląsku, Krainie 7 kr., w Salzburgu $6\frac{1}{2}$ kr., w Wyższéj Austryi i Karyntyi 6 kr., w części Węgier w dystryktach Buda, Preszburg i Oedenburg, w Serbii i Banacie $5\frac{1}{2}$ kr., w siedmiu zachodnich obwodach Galicyi, w dystryktach Koszyce i W. Warażdyn w Węgrzech, w Horwacyi i Slowenii, tudzież w Siedmiogrodzie 5 kr., w dwunastu wschodnich obwodach Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi 4 kr.

— Ministeryum skarbu wydało rozporządzenie, tyczące się ściągnięcia *procentowych* biletów skarbowych z lat 1852 i 1853 na 1000, 500 i 100 złr., tudzież puszczenia w obieg biletów takowych *bezprocentowych* na 1000 i 100 złr. z kursem przymusowym, nieprzekraczając wszakże ilości oznaczonéj na wypuszczenie w obieg tychże papierów, a to na zasadzie najwyższego postanowienia z d. 8 b. m. i roku. Bilety nowe bezprocentowe na 1000 i 100 złr. puszczone są z dniem dzisiejszym w obieg. Powierzchowność ich nie różni się w niczém od dotychczasowych procentowych, wyjąwszy zmiany tekstu i z opuszczeniem tabeli procentowéj. Posiadacze biletów procentowych wymienić je mogą na assygnacye centralnéj kasy państwa 3-procentowe; wymiana odbywać się będzie po koniec marca 1854 roku, jeżli ta nastąpi na papiery bezprocentowe, procent do daty wymiany doliczonym będzie.

— Dnia 23go odbyła się na kolei semmeringskiéj pierwsza próba jazdy, na któréj znajdowali się: p. minister Baumgartner, szef sekcyi bar. Czernig, dyrektor centralny budownictwa radzca Ghega i wiele innych osób. Do jazdy użyto zwykłéj lokomotywy *Lavent*, używanéj na kolei południowéj. Wyjechano z Glognitz o g. 10 m. 37, i z małemi przerwami przybyto do Mürzuschlag o g. 12 m. 32. Jazda trwała g. 1 m. 55, a po potrąceniu przerw na stacyach wypada na godzinę $3\frac{1}{2}$ mili, z powrotem jechano bez przerwy 1 g. 37 m. Przestrzeń z Glognitz do Peyerbach otwartą będzie 1go listopada, dalsza nastąpi późniéj, gdy reszta robót wykończoną zostanie.

— Sąd doraźny wojskowy w Miskolcz, skazał Andrzeja Porackiego ze Spiża, górnika, za rozbój na szubienicę, i ten dla braku kata rozstrzelanym został. Podobnież Kaspra Nemeth, żołnierza pułku ks. Liechtensteina za takąż samą zbrodnię.

— Arcyksiążę Ferdynand-Maksymilian, za pobytu swojego na wyspach Dalmacyi, przekonawszy się naocznie o nędzy gmin Lissa i Comisa, przeznaczył dla takowych 3000 ewancygierów, aby począwszy od 1go grudnia dawano ubogim ciepłą strawę, i kazał sobie bezpośrednio przesyłać raporta proboszczów o stanie drożyzny. Na korwecie *Minerwa*, na któréj Arcyksiążę objeżdżał brzegi Dalmacyi, zaprowadzono komendę po niemiecku, kiedy dotychczas w całéj marynarce austryackiéj tylko włoskiego używano języka.

## Turcya.

W *Ost-Deutsche-Post* czytamy list ze Stambułu 13go b. m. Dzień 25 b. m. będzie dniem stanowczym dla Europy i Azyi; bo z nim kończy się termin naznaczony wojskom rosyjskim przez Portę do opuszczenia Księstw..... Tymczasem tak tu, jak i w całem państwie uzbrojenia wciąż trwają, żołnierz zaciężny natychmiast odwożony bywa parowcami do Szumli. Aby stolicę uchronić od zaburzeń, rozbrojono wszystkich nietutejszych, którzy nie idą na linię bojową. Posłowie mocarstw odbywają częste narady z Reszydem-paszą; miał on, jak słychać, oznajmić posłom Austryi i Prus, iż nie idzie już ani o modyfikacye, ani o gwarancye, lecz jeżeli Rosya pragnie pokoju, niech wycofa wojska. Utrzymują, że Francya i Anglia ofiarowały floty swoje do dyspozycyi Turcyi. Gallipoli miało być naznaczonem początkowo na przystań dla tych flot aż do dalszych wypadków, gdy jednak zdaniem znawców, zbyt silne wiatry północne wystawiłyby okręta w tym porcie na szkodę, przeto floty mają rzucić kotwicę pod Konstantynopolem, ale port ten w ostatniéj tylko potrzebie użytym będzie na pomieszczenie flot. Rząd francuzki miał wszystkich swoich oficerów odwołać z Turcyi. (*L'Indépendance* pisze właśnie przeciwnie). Zamianowany świeżo szefem sztabu jeneralnego francuzki oficer Magnan przybył tu wczoraj niespodziewanie; pytanie czyli w skutku pomienionego odwołania? czyli jak utrzymują, iż muzułmanie tchną nienawiścią przeciw wszystkim oficerom chrześciańskim. Dywan uchwalił zaciągnięcie pożyczki 200 milionów franków w Paryżu; warunki zdają się być nie zbyt uciążliwe jak na te czasy, ale nic jeszcze pewnego nie wiadomo. Dwór perski oświadczył gotowość swoją do wspierania Turcyi jeżeli istotnie przyjdzie do wojny z Rosyą, oczywiście, aby się nie kompromitować niepotrzebnie, gdyż Persya dłużną jest Rosyi wielkie summy. Ważnemi są wiadomości z Kaukazu świeżo nadeszłe, z których pokazuje się, iż Rosyanie poniosłszy dotkliwe straty utrzymali się przy placu boju. Wiadomość tę zdają się potwierdzać doniesienia o nowo przeznaczonych posiłkach na Kaukaz.

— Wiadomości częścią z listów kupieckich, częścią zaś z *Cop. Ztg. Cor.* zebrane podają następnych kilka szczegółów w sprawie tureckiéj:

Słychać że manifest rossyjski opierać się ma na nocie ks. Menszykowa, ma on przyrzekać przestrzeganie nietykalności państwa tureckiego, protestuje przeciw przyznawanym Rossyi zamiarom powiększenia swoich posiadłości i oświadcza, iż siłę siłą odeprze. Sułtan wydał drugi manifest gdzie ma być naznaczony dzień rozpoczęcia kroków zaczepnych. W téj chwili położenie Omera paszy nie jest niekorzystnem, tak ze względu na stan pogody, jak również że księciu Gorczakowi nie nadejdą posiłki z Warszawy przed 15 listopada to jest 2 korpusy (?) armii. Wywóz zboża zabroniony miał być w całém państwie. Podróżni którzy w tych dniach przybyli do Wiednia z nad niższego Dunaju opowiadają, że Omer passa kazał pod Ruszczukiem wystawić obserwatoryum, z którego można rozpoznawać na znacznéj przestrzeni ruchy wojsk nieprzyjacielskich, a w téj mierze pozycya Turków korzystniejsza, bo Ruszczuk leży na wzgórzu a po drugiéj stronie Dunaju niziny. Twierdza ta zaopatrzoną została w tych czasach nowemi wałami z trzech stron, a od Dunaju trzy rzędy widać palisad po za stromemi skalistemi brzegami. W miejscu strzegącém brodu, gdzie Rossyanie w tamtéj wojnie przedarli się, stoją wysokie wały bateryami najeżone.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z Paryża donoszą o osobliwym procesie. Hr Tyszkiewicz redaktor lipskiéj Gazety muzykalnéj przyjeżdża do Paryża, widzi afisz „Freischütz“ Webera i biegnie słuchać ulubionéj opery swojéj ale znajduje ją tak przerobioną, iż pełen złości porzuca teatr i udaje się ze skargą do policyi. Nazajutrz napisał do wszystkich większych dzienników, ale list jego był tak gwałtowny, że go nie umieszczono, wytoczył więc Dyrekcyi opery wielkiéj proces o zawód, żądając „dokładnego wystawienia sztuki“ według oryginału.

— W Nowym-Yorku słynącym ze swoich zbytkownych hoteli, jak Washington słynie z gmachów publicznych, otwarty został przed niedawnym czasem nowy olbrzymi dom zajezdny pod nazwą „Metropolitan-hotel“ przewyższający kolosalnością i zbytkownością swoją, wszystko, co dotąd w tym rodzaju widziano. Budowa tego gmachu, przy całem pośpiechu z jakim przedsięwzięcia takie w Ameryce postępują, trwała z górą trzy lata. Pomieścić on może, z wszelkiemi wygodami 600 podróżnych, a sama służba składa się z 300 ludzi, których opłacenie wynosi dziennie około 5 fst. (50 złr. m. k.) Pralnia tego hotelu, jest największym tego rodzaju zakładem. Pierze się w niéj

dziennie 4000 sztuk bielizny, a w razie pilnéj potrzeby 15 minut wystarczyć musi do uprania, wysuszenia, wymaglowania i wyprasowania, całéj bielizny własnością hotelu będącéj. Kuchenne rachunki tego zakładu nie jednemu nasunęłyby mniemanie, że właściciel jego wziął w przedsiębiorstwo, zaopatrzenie w żywność połowy armii Stanów Zjednoczonych. Dochód brutto hotelu „Metropolitan" w ciągu roku od 1 września 1852 do 31 sierpnia b. r. wyniósł milion dukatów w złocie, a czysty dochód idący do kieszeni właściciela wynosi najmniéj 20 procent od téj ogromnéj summy. Koszta opału i oświetlenia gazem zakładu wynoszą około 14,000 fr., koszta zaopatrzenia wodą 1000 fr. Sześć omnibusów i 26 powozów własnością hotelu będących, dowożą doń bez przerwy podróżnych, ze wszech stron przybywających.

— Miasto Nowy-York otrzymało teraz nowy zakład wspaniały. Jest to biblioteka Astora owego znanego bogacza. Budynek postawiony w najczystszym włoskim stylu i z wybornego materyału użytego bez względu na koszta. Zamianowany przez testatora bibliotekarz Dr. Cogswell sprowadził już dzieła dla zapełnienia biblioteki; składa się ona z 80,000 tomów, z których każdy kosztuje w przecięciu tylko 1 1/4 dol. Co do wielkości jest to druga w Stanach Zjednoczonych biblioteka, pierwsza jest przy uniwersytecie w Cambridge (w Ameryce). Nowy-York posiada inną jeszcze bibliotekę o 40,000 tomach należącą do czytelni kupieckiéj; powstała ona z drobnych składek młodych kupczyków. Odbywają się tam odczyty publiczne. Inny zakład nowy rozpoczęto teraz stawiać także kosztem prywatnéj szczodrobliwości tamecznego obywatela Piotra Cooper. Zwie się on „Union" i zajmuje całą dzielnicę z czterech wielkich ulic które ścianami swemi utworzy. Na dole będzie sala ogromna na 21 stóp wysoka z mnóstwem drzwi. Machina parowa do przewiewania powietrza po wszystkich częściach całego budynku. Na piętrze są sklepy ze szkła na żelaznych słupach, nad niém różne kantory i bióra, a trzecie piętro przeznaczone właściwie na eel towarzystwa „Union" zawierać będzie galeryę obrazów, czytelnię na 30 stóp wysoką ze szklanną rotundą w środku, sale do odczytów, laboratoria fizyczne i chemiczne, gabinety, bibliotekę i mnóstwo małych pokoi do pracy dla pojedynczych członków. Po ukończeniu tego olbrzymiego budynku właściciel daruje go „narodowi" ze wszystkiemi w nim zakładami. Dochód z pierwszego i drugiego piętra pozostanie na ulepszanie zakładu.

---

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 26 do 27go października: Wukołow Elżbieta z Oderberga. Żurkowska Józefa, Żurkowska Marya z Wrocławia. Drohojowski Tytus z Wadowic. Machalski z Bochni. Jabłonowska Eleonora z Drezna. Lange Jerzy z Prus. Szabo Paweł, Westermann Ferdynand z Wiednia.

**Wyjechali:** Grabowiec Grzegórz do Wiednia. Marziarly Stefan Ducaffy Ludwik do Paryża. Berski do Warszawy. Cembrzyński Jan, Marylski Eustachy, Solecki Maciéj do Polski.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wieden.** *Kursa telegraficzne z dnia 27 października:* Metaliki 5-pr. 90 7/8. — Metaliki 4 1/2-pr. 80 7/8. — Metaliki 4-pr. 73. — 4-pr. z 1850 r. 76 1/2. — 2 1/2-pr. 48 3/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn. z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 114. — Londyn 11 kr. 5. — Paryż 134. — Akcye Bankowe 1285. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 7/16., B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

**Kurs krakowski** 27 paźdz. Bankn. austr. żąd. 94 1/2, pł. 93 1/2. — Pruski kurant żąd. 107, pł. 106. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107 1/4, pł. 107. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4 pł. 106 1/2. — Imperyały ż. 34 8, pł. 34 5. Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. 98 3/4 pł. 98 1/4. — Listy Zast. galic. z kupon. ż. 92. pł. 92 1/2.

**Kurs lwowski** z d. 24 paźdz. Dukat holend. 5 złr. 11 kr. — Dukat ces. 5 złr. 15 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 10 kr. — Rubel ros. 1 złr. 46 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 33 1/2 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 19 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. — kr. 48 Dawano za 100 złr. 91 kr. 18. — Żądano złr. — kr. —.

**Kurs wiedeński** z d. 26 paźdz. Metaliki 90 9/16. — Nowa pożyczka 80 3/8. — Akcye Banku wied. 1283. — Akcye kolei żel. szl. 218 1/2. Agio od złota 19 1/4, od srebra 13 3/4.

## URZĘDOWE.

## Kundmachung.

Das k. k. Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten hat sich bestimmt gefunden, zur Erzielung einer Gleichförmigkeit die bisher für die einzelnen k. k. Staatsbahnen bestehenden Bestimmungen für den Personen- und Güterverkehr einer Revision zu unterziehen und diesfalls neue Bestimmungen zu erlassen, welche mit 1sten November 1853 in Wirksamkeit treten, und welche bei jedem k. k. Eisenbahnamte zu Jedermann Einsicht, wie auch zu dem Preise von sieben Kreuzer CMze pr. Stück zum Verkaufe bereit liegen.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östl. Staats-Eisenbahn.

Krakau am 15ten Oktober 1853

### Obwieszczenie

Celem zaprowadzenia jednostajności w przepisach tyczących się ekspedycyj osób i towarów; c. k. Ministerium handlu, rękodzieł i robót publicznych znalazło się spowodowaném, takowe przepisy dotychczas na każdéj kolei żelaznéj rządowéj z osobna istniejące, poddać pod rewizyą, i w tym celu nowe przepisy wydać, które z dniem 1go listopada 1853 r. w życie wchodzą. Takowe przepisy są w każdym c. k. urzędzie kolei żelaznéj do przejrzenia, jakotéż do nabycia za złożeniem od pojedyńczego egzemplarza ilości 7 kr. mk.

Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj.

Kraków dnia 15 października 1853 r. (1084-3)

## Inseraty.

Poszukiwaną jest **BONA** w średnim wieku do nadzoru dwóch młodych panien, posiadająca język niemiecki i polski dla udzielania go praktycznie i zaopatrzona moralnemi świadectwami. Bliższa wiadomość pod N. 81 gm. VII Piasek pomiędzy godziną 1 a 4tą. (1104-1-3)

**Zawiadomienie.** Otrzymawszy od c. k. wysokiéj władzy szkolnéj upoważnienie do utrzymywania zakładu naukowego, zawiadamiam interessowanych, iż z dniem 1go niniejszego ogłoszenia, rozpoczynam kurs nauk w moim zakładzie, i przyjmuję tak dochodzących jak i stałych uczniów do siebie. Gdy zaś w skutek opóźnionego upoważnienia, opóźnił się i wykład nauk; przecież mogę zapewnić interessowanych, iż to nie będzie najmniejszą przyczyną, do ukończenia kursu we właściwym czasie.

W zakładzie tym potrzebnym jest nauczyciel domowy, posiadający gruntownie język niemiecki.

**Fortepiana wiedeńskie** są do sprzedania lub wynajęcia. — Ulica Floryańska N. 535 — 2 piętro. (1097-2-4) *K. Henisz.*

## Doniesienie teatralne.

Jutro w Sobotę dnia 29 października.

W przejeździe swoim przez Kraków **professor Herrmann, sztukmistrz Magii Indyjsko-Chińskiéj,** będzie miał zaszczyt dać w tutejszym Teatrze kilka przedstawień swéj sztuki: bliższe szczegóły ogłoszone afiszami. — Początek o godz. 7éj, koniec po 9éj.

## Przegląd Polityczny.

**Wieden** 26 października.

ꙮ O manifeście wojny, który miał już przesłać wszystkim dworom gabinet petersburgski, wątpić można, naprzód dla tego, że takowy wspólnie przynajmniéj z przesłaniem za granicę, pokazałby się w dziennikach urzędowych rosyjskich; powtóre dla tego, że byłby może niepotrzebnym. Cesarz Mikołaj zrobił już swój manifest przy wkroczeniu wojsk w prowincye naddunajskie. Wypowiedział w nim całą swą myśl i czas pokazał, że jéj niezmienił. Następne noty i depesze hr. Nesselrode wytłumaczyły tak jasno i otwarcie politykę Cesarza, iż nawet w przypuszczeniu wojny zaczepnéj, wojska rosyjskie mogły przejść Dunaj bez nowego manifestu. Wszakże manifest turecki niemoże pozostać bez odpowiedzi, i odpowiedź ta w kształcie cyrkularnéj noty przesłaną istotnie już została posłom rosyjskim za granicą. Jest ona o ile się dowiaduję treściwém potwierdzeniem argumentów i postanowień już znanych. W tonie godna i umiarkowana, w gruncie śmiała i dobitna. Doniósłem wam przed dwoma dniami jéj treść, podług depeszy telegraficznéj. Rosya przyjmuje wojnę, lecz stoi odpornie i czeka na nieprzyjaciela. Polityka i strategia przemawiają za tém postanowieniem.

Na zrobione mi z Berlina zapytanie w co się obróciły moje doniesienia o bezpośrednich układach między Turcyą i Rosyą, odpowiadam, że kroki do takowych zrobionemi były przed miesiącem w Carogrodzie i że o nich nie tylko wszystkie europejskie dzienniki, ale nawet liczne korespondencye z Carogrodu dotąd mówią. Prędzéj lub późniéj może się jeszcze wszystko na téj drodze skończy.

---

Rozpoczynamy dzisiejszy Przegląd, od zwrócenia uwagi czytelników naszych na powyższy list korespondenta naszego z Wiednia. Listy bowiem naszego wiedeńskiego korespondenta, zaczynają odgrywać nie małą rolę w polityce europejskiéj. Urzędowe organa rządów interesowanych, poczynają się już odwoływać do wiadomości które przynoszą, i tylko czekać rychło przemienione w depesze telegraficzne, rozstrzygać będą o kursach i powodzeniu nie jednéj giełdy.

Do stawienia takiego horoskopu korespondencyom o których mowa, upoważniają nas zwłaszcza dzienniki dzisiejszą pocztą nadeszłe. Celem dowiedzenia się z pewnością, co i gdzie ważnego na horyzoncie politycznym europejskim zajść mogło, pochwyciliśmy skwapliwie za gazety, i zajęli się przejrzeniem najprzód organów urzędowych, bo w tych przynajmniéj najmniéj plotek znaleść można. Jakoż w dzienniku ministeryalnym pruskim *„die Zeit"*, zwróciła zaraz naszą uwagę wiadomość, którą Redakcya jako wiadomości ***wielkiéj wagi*** podaje i dla tego nawet drukiem rozspacyonowanym ogłasza.

Otóż ta wielkiéj wagi, i rozspacyonowanym drukiem ogłoszona wiadomość, pokazuje się być dosłownem tłumaczeniem listu naszego korespondenta wiedeńskiego z dnia 18 października w Nrze 242 „Czasu" ogłoszonego, o spodziewaném ustąpieniu z urzędu Reszyda paszy, i upadku wpływu angielskiego w Konstantynopolu, który to list, życzliwy nam dziennik, Hamburger Nachrichten, zmieniwszy datę z dnia 18go na 22 z polskiego przetłumaczył, i jako korespondencyą własną z Wiednia ogłosił. List tedy ten uważa dziennik ministeryalny pruski za tak ważny, że zwraca na niego uwagę czytelników swoich przez rozspacyonowanie druku, i nazywa go *„eine Mittheilung von grosser Wichtigkeit"*.

Niechże więc czytelnicy nasi biorą z tego miarę o czujności z jaką my w czerpaniu wiadomości z dzienników zagranicznych postępować musimy, kiedy mało już brakowało, żeśmy już dziś, znęceni owem rozspacyonowaniem, nie podali im w nowéj formie naszéj własnéj ***bardzo ważnéj wiadomości***, którą już przed pięcią dniami w *Czasie* czytali. Strategia redakcyi ***Hamburger Nachrichten*** przyprowadziła ją do potrzeby zmienienia całéj jeografii przynajmniéj europejskiéj. Wedle téj jeografii, ***Kraków*** jest w jéj oczach ***Wiedniem*** i dla tego znalazłszy w *Czasie* krakowskim z dnia 22 października ważną wiadomość, ogłasza ją pod tą samą datą w dobréj wierze, jako swą własną i z ***Wiednia*** powziętą, i tą małą zmianą w denominacyi miast, niesłychaną w oczach nawet ministeryalnych pruskich dzienników staje się powagą.

O ile wnosić można floty połączone przeszły Dardanelle. Podają to za pewne *Constitutionnel* i *la Patrie*, mówiąc z jak największym naciskiem, że uczynić to musiały z przyczyny niepodobieństwa pozostania dłużéj w zatoce Besika. Schronią się przed złą porą roku w porcie Gallipoli lub wyspy Marmara. Nie trzeba przeto powtarzają uważać w tym kroku żadnéj politycznéj demonstracyi ani za Turcyą ani przeciw Rosyi. Wiadomość tę potwierdza depesza z d. 25go b. m. z Paryża, podana przez *Kor. Austryacką*. Jeżeli tak jest nie ma się czemu dziwować, że listy ze Stambułu z 17 b. m. nie mówiły nic o przybyciu flot do złotego rogu, bo *la Patrie* sama dodaje, że mieszkańcy Carogrodu długo jeszcze flot wyglądać będą.

W ogóle dawno dzienniki zachodnie nie przemawiały tak spokojnie jak to czynią od dni kilku. Widzieliśmy niedawno, że *Times* występował nawet przeciw Turcyi. *Advertiser* dowcipnie się z kolegi wyśmiewa w tych słowach: „Przejrzawszy wszystkie artykuły *Timesa* wyciągnęliśmy z nich następujący rezultat: Turcya jest zawsze w swojem prawie ale ma niesłuszność. Rosya zawsze ma niesłuszność ale jest w swojem prawie." Nic lepiej nie charakteryzuje zmienności tego dziennika jak złośliwy ten epigramat.

O rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich nie znajdujemy nigdzie wzmianki. Z listu belgradzkiego umieszczonego w *Lloydzie*, dowiadujemy się iż między Serbami a załogą turecką w twierdzy panuje wielka nieufność. Pasza nie publikował manifestu Porty, ale go tylko zgromadzonéj w twierdzy załodze odczytał i przysiądz jéj ponownie kazał na wierność Sułtanowi. Miasto wysłało do niego deputacyę żądając, aby nic w razie wojny nieprzedsiębrał przeciw mieszkańcom. Książę Aleksander wyjechał do Kragujewacz. Z Bukaresztu donoszą, że hospodar Stirbey wynieść się zamierza do Wiednia.

*Gazeta Kronstadzka* pomiędzy innemi wiadomościami z Księstw, pisze o jakiémś „ultimatissimum" tureckiém, o którego nadejściu do Bukaresztu mówiono 18go, ale jeźli Gazeta ta niechce prawdziwości téj pogłoski wziąść na siebie, tém mniéj i my; powtarzamy jednak co pisze w tym względzie: aby Cesarz zapłacił 2 miliony dukatów kosztów wojennych, aby trzy mocarstwa zaręczyły, że Rosya Księstw zajmować nie będzie, i że jeżeli do 19go nie będzie zadosyć uczynienia, Omer pasza 24go przekroczy Dunaj, aby Księstwa z wojsk nieprzyjacielskich oczyścić. Niepotrzebujemy dodawać, iż wiadomość ta jest nową bajeczką o różnorodnych i różnoczesnych ultimatach.

*Staats-Anzeiger* wirtembergski donosi z Wiednia, iż po nadejściu tamże telegraficznéj depeszy o wysłaniu z Anglii 6ciu pułków na morze Śródziemne, rząd cesarski zapytał lorda Westmoreland o wyjaśnienie, a ten oświadczył, iż pułki te przeznaczone są do uzupełnienia i zluzowania załóg w Malcie, Corfu i Gibraltarze, a ze sprawą wschodnią niema to żadnéj styczności.

Cesarz i Cesarzowa Francuzów wracają z Compiègne do Paryża 27 b. m.

Do Nizzy przybiła 18go b. m. parowa fregata „Francisco d'Assise," na pokładzie któréj znajdowali się królowa Amelia wdowa po Ludwiku Filipie, książe Nemours książe Joinville, książe Aumale i księżna Sasko-Koburgska (córka Ludwika Filipa). Cała familia Orleańska udaje się do Hiszpanii.

Depesza z Turynu 24go b. m. donosi: Słychać, że gotują tu adres z prośbą o oddalenie ministra-prezydenta hr. Cavour i o energiczne chwycenie się środków przeciw coraz bardziéj zagrażającéj drożyznie zboża. W Genui zniesiono akcyzę od zboża i mąki po koniec kwietnia 1854. Tak więc kwestya zbożowa w Sardynii staje się środkiem politycznym, a jak z jednéj strony użyto jéj za pozór do wywołania zaburzeń, tak z drugiéj chcą jéj użyć na obalenie gabinetu.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Stan barometru w miarze par. sprowadz. do 0° Reaumura | Stan ciepła według Reaumura | Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli ǂ. | Kierunek wiatru i natężenie | Stan atmosfery | Zjawiska napowietrzne | Zmiana temp. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 26 | 2 | 27" 8" 019 | + 10° 4 | 3'" 53 | wschodni słaby | pogoda | dołem mgła mokra | +11°1 | + 1°1 |
| „ | 10 | 7 776 | + 4° 6 | 2 99 | „ „ | | | | |
| 27 | 6 | „ 7 700 | 0° 4 | 2 02 | płwschodni „ | „ | „ „ gruba | | + |

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.